

Cytaty o pierwszych latach nauki Ani w szkole

Ale umiem daleko mniej niż inni. Wszyscy przechodzą piątą część „Wypisów”, ja zaś czwartą. Czuję się tym jakby upokorzona. Ale nikt z nich nie posiada takiej wyobraźni jak ja. [...] Pan Phillips powiedział, że moja ortografia jest potworna, i podniósł moją tabliczkę wysoko, aby wszyscy mogli ją widzieć. Błędy były grubo podkreślone. Wstydziłam się bardzo, Marylo, ale czy to grzecznie postąpić w ten sposób z uczennicą, która przysłała po raz pierwszy?

W szkole przyjęto Anię ze szczerą radością. Brak było towarzyszom podczas urządzania zabaw jej bujnej wyobraźni, jej jasnego głosu podczas śpiewu i patetycznej intonacji przy głośnym czytaniu książek w czasie przerwy obiadowej.

Być może, iż Ania przejęła niejedyn rys od „wzorowej” Minnie Andrews, lecz faktem było, iż nie zdarzyła się już żadna utarczka pomiędzy nią a panem Phillipsem. Całą duszą oddała się nauce, niezłomnie postanowiwszy nie dać się wyprzedzić pod żadnym względem Gilbertowi Blythe. Współzawodnictwo ich w ubieganiu się o miejsce prymusa stało się wkrótce bardzo widoczne. [...] Raz Gilbert był prymusem w ortografii, to znów odpowiedziała celująco Ania, jak zwykle odrzucając na ramiona swe długie, rude warkocze. Pewnego rana Gilbert, rozwiązawszy znakomicie zadanie arytmetyczne, otrzymał nagrodę: nazwisko jego zostało wypisane wielkimi literami na szkolnej tablicy; nazajutrz na tymże samym miejscu widniało nazwisko Ani, która cały poprzedni wieczór spędziła biedzając się nad ułamkami dziesiętnymi. [...]

– To coś okropnego, Marylo – skarżyła się dziewczynka. – Jestem pewna, że nigdy w życiu nie pojmę geometrii. Nie ma w niej absolutnie pola dla wyobraźni. Pan Phillips twierdzi, że do geometrii mam najbardziej zakutą głowę, jaką kiedykolwiek widział.

Mateusz siedząc na sofie zatopił się w czytaniu jakiegoś dziennika dla rolników, Ania zaś z zapamiętaniem kuła lekcję, od czasu do czasu rzucając spojrzenie pełne ciekawości ku półeczce, na której leżała nowa książka, pożyczona dziś właśnie od Janki Andrews.

– Kocham pannę Stacy całym sercem, Marylo. [...] Dziś po południu recytowałyśmy poezje. Żałuję bardzo, żeście nie słyszeli, gdy deklamowałam „Maria, królowa szkocka”. Włożyłam w ten utwór całą moją duszę. Kiedyśmy wracały do domu, Ruby Gillis wyznała mi, że gdy mówiłam wiersz: „Zegnaj, kobiecie moje serce”, zimny dreszcz ją przeniknął. [...]

Panna Stacy wykladała tak jasno! Jednakże nie tudzę się wcale, że kiedykolwiek będę mocna w tym przedmiocie, a zapewniam Marylę, że to bardzo ponizające uczucie. Lecz szalenie lubię pisywać wypracowania. Najczęściej panna Stacy pozwala nam wybierać dowolne tematy, ale w przyszłym tygodniu będziemy pisali o jakiejś sławnej osobistości.

Z pewnością będę pracowała z jeszcze większym zapałem niż dotąd – rzekła Ania uszczęśliwiona. – Teraz bowiem mam cel w życiu. Pan Allan powiada, że każdy winien mieć w życiu jakiś cel i dążyć do niego wytrwale. Tylko, twierdzi, należy się przedtem upewnić, że jest to cel godny zabiegów. Czyż to nie szlachetne dążenie zostać nauczycielką taką jak panna Stacy? Co, Marylo? Mnie się wydaje, że to musi być niezmiernie piękny zawód.